

Urszula Glensk

Hirszfeldowie. Zrozumieć krew

Universitas, Kraków 2018

Urszula Glensk, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, znawczyni literatury i krytyczka literacka, zajmująca się między innymi dawnym i współczesnym reportażem, literaturą dokumentarną, w ubiegłym roku wydała niezwykle książkę. Z właściwą sobie wrażliwością, która była już widoczna w jej publikacji *Historia słabych. Reportaże i życie w Dwudziestoleciu 1918-1939*, opisała życie i działalność małżeństwa wybitnych żydowskich lekarzy. Losy tej pary medyków, a przy tym wybitnych naukowców, do tej pory były powszechnie znane tylko dzięki bardzo ciekawej, acz dość jednowymiarowej czy też jednostronnej pracy autorstwa Ludwika Hirszfelda noszącej tytuł *Historia jednego życia*, opublikowanej po raz pierwszy w 1946 roku. Urszula Glensk dopełniła tego obrazu, wiedząc, że opowieść o Ludwiku Hirszfeldzie jest jednocześnie opowieścią o jego żonie, Hannie z domu Kasman. I o ile życie i praca Ludwika Hirszfelda są znane i jakoś już wpisane w opowieść o losach polskich Żydów, o tyle dzieje, wybory i sukcesy akademickie najbliższej mu osoby, tak w sensie emocjonalnym, jak i naukowym, długo pozostawały poza zainteresowaniem badaczy. Aż do teraz. Podtytuł omawianej książki wskazuje jednak na jeszcze jedną ważną bohaterkę tej opowieści. Jest nią mianowicie krew, której badaniu poświęcili się zarówno Ludwik (bardziej), jak i Hanna (nieco mniej). W historii ich życia odgrywa ona niebagatelną rolę i łączy ich własny los z dziejami Polski, Europy i świata. Zatem życie i krew, czyli *vita et sanguis*.

Publikacja *Hirszfeldowie. Zrozumieć krew* niewątpliwie wchodzi w dialog z *Historią jednego życia*, uzupełniając ją o kilka ciekawych faktów i informacji dotyczących chociażby działalności społecznej Hanny i Ludwika. Wszystko jest poparte bogatą kwerendą, będącą efektem – jak można się domyślać – niezliczonych godzin spędzonych w archiwach i bibliotekach. Czas ten z pewnością nie był stracony, gdyż Glensk dotarła do materiałów do tej pory nieznanymi, nigdzie niepublikowanymi, a przy tym niezmiernie ciekawymi, które ukazują w nowym ujęciu, wydawać by się mogło, już opisane kwestie. Autorka w swojej książce zamieszcza

również kilka zdjęć – najstarsze pochodzą z końca XIX wieku i pokazują świat, którego już nie ma.

Hanna Hirszfeld była warszawianką. Urodziła się – jako Hanna Kasman – w 1884 roku w dość zamożnej rodzinie, choć jej dzieciństwo nie należało do najłatwiejszych. Była wybitnie uzdolniona lingwistycznie (znała siedem języków), aczkolwiek dość szybko poświęciła się naukom przyrodniczym. Zamiłowanie to spowodowało, że zdecydowała się iść na studia medyczne. Glensk podkreśla w swojej książce, że była pierwszą kobietą, której artykuł (napisany zresztą wraz z mężem) opublikowano w prestiżowym czasopiśmie „Lancet”, będącym jednym z najdłużej ukazujących się medycznych periodyków naukowych na świecie. Hirszfeld już jako szesnastolatka wyjeżdżała za granicę, by uczyć się tego, czemu miała zamiar poświęcić życie. Zaczęła naukę w Montpellier, później przeniosła się do Paryża, a ostatecznie do Berlina. Kiedy wyjeżdżała na studia, znała już swojego przyszłego męża. Poślubiła go w wieku 21 lat. Ludwik napisał po latach, że błogosławił ten moment, mimo że przez rodzinę decyzja ta uznana była za niewłaściwą. Hannie nie przeszkodziła ona jednak w ukończeniu studiów – rok po obronie męża, uzyskała stopień doktora medycyny na podstawie pracy dotyczącej krwi. Chcąc dodatkowo specjalizować się w chirurgii, przygotowała drugi doktorat z tej dziedziny. Tym razem w języku włoskim! Wtedy jej życie było już splecione z życiem Ludwika i najpewniej, z tego też względu przeniosła się razem z nim do Heidelbergu, gdzie otrzymała asystenturę na oddziale pediatrii. Ta praca stała się treścią jej życia zawodowego.

Ludwik Hirszfeld był równolatkiem Hanny. Pochodził – jak jego przyszła żona – z zasymilowanej rodziny żydowskiej. Podobnie też zdecydował się na studia za granicę. Początkowo kształcił się w Würzburgu, a później w Berlinie. Studia zakończył doktoratem o krwi. Zajęcie się tym tematem – wówczas szczególnie nośnym i dość powszechnie badanym – zaprowadziło go do epokowych odkryć. Były nimi zasada dziedziczności grup krwi oraz wprowadzenie nazw określających poszczególne grupy krwi, co stosowane jest do dziś.

Dalsze losy tej pary przedstawione są w równie pasjonujący sposób. Zarówno lata spędzone w Niemczech, jak i później w Szwajcarii, czy też na frontach I wojny światowej zostały ukazane przez Glensk z prawdziwą pasją i znawstwem tematu. Opis warunków wojennych, a także losów żołnierzy, którzy ginęli od kul i przede wszystkim z powodu niedożywienia i chorób, w tym głównie tyfusu plamistego (zwanego także dudem plamistym), pozwala wyobrazić sobie czasy, które w opowieści o przeszłości przysłonięte są dziś obrazami pochodzącymi z II wojny światowej, czasowo nam bliższymi. Epidemia tyfusu z czasów I wojny zebrała wielkie żniwo, Ludwik i Hanna stanęli zaś do nierównej walki z biologią, warunkami higienicznymi i dojmującym poczuciem bezsilności. Wszystko to autorka opisała niezwykle żywo i plastycznie. Taki sposób ukazywania tego świata jest niewątpliwie jedną z głównych zalet książki. Podobnie

ciekawie zostało przedstawione późniejsze życie zawodowe tej pary naukowców, w tym praca Ludwika w Państwowym Zakładzie Higieny przy ul. Chocimskiej i Hanny w Klinice Chorób Dziecięcych przy ul. Litewskiej w Warszawie.

Kolejny istotny wątek, który autorka tej szczególnej biografii eksploruje w mistrzowski sposób, to życie prywatne Hirszfeldów. Jednym z elementów tej opowieści jest historia ich domu na Saskiej Kępie, którego projekt zresztą sami wybrali, a także sprawa ich jedyne dziecko, córki Marysi. Dom, jak wspominał sam Hirszfeld, a co powtarza Glensk, charakteryzował się skromną wytwornością, ale też – o czym on już nie pisał, a co wydobywa autorka biografii – troską i smutkiem związanym z chorobą córki.

Niezwykle interesująco są opisane także lata okupacji, kiedy to Hirszfeldowie po krótkim okresie względnego bezpieczeństwa musieli opuścić swój piękny dom po prawej stronie Wisły i przeprowadzić się do getta. Przedstawiony szczegółowo przez Ludwika w jego książce czas życia w żydowskiej dzielnicy zamkniętej w publikacji Glensk został uzupełniony dodatkowymi informacjami, które wydatnie, niejako z zewnątrz i z pewną perspektywą czasową, dopełniają osobistą i tym samym dość subiektywną narrację Hirszfelda. Co więcej, autorka wykazuje nieściśłość niektórych wiadomości podanych przez niego, powołując się na słowa świadków, w tym bliskiego współpracownika Ludwika, Juliusza Zweibama, pomysłodawcy i organizatora kursów sanitarnych (czyli *de facto* tajnych studiów medycznych), za które odpowiedzialność chciał wziąć Hirszfeld. Glensk oddaje również hołd Hannie Hirszfeldowej, która nie została wymieniona w wydanej w 1946 roku książce *Choroba głodowa. Badania kliniczne nad głodem wykonane w getcie warszawskim z roku 1942*, choć również nad tym tematem pracowała. Efektem jej pracy był artykuł, który ukazał się niezależnie od tej monografii w jednym z pism lekarskich już w 1946 roku. Odrębnymi zagadnieniami są związki Hirszfeldów z ochrzczoną społecznością getta, ich decyzja o opuszczeniu żydowskiej dzielnicy zamkniętej i ukrywanie się po tzw. stronie aryjskiej, a później życie po wojnie we Wrocławiu.

Publikacja *Hirszfeldowie. Zrozumieć krew* – nawiązując do tytułu autobiograficznej opowieści Ludwika Hirszfelda – jest historią jednego, aczkolwiek wspólnego życia dwóch wybitnych jednostek. Glensk uzupełnia dotychczasową wiedzę na temat znakomitego serologa, poświęcając uwagę także jego żonie, równie pracowitej i społecznie zaangażowanej. Historia Ludwika blisko spleta się tutaj z historią Hanny, co w tym wypadku jest jak najbardziej uzasadnione. Ten „obraz podwójny” daje szansę, by widzieć i rozumieć więcej.

Książka ta – poza tym że ma duże walory poznawcze – urzeka swoją formą. Napisana piękną polszczyzną, pozwala z przyjemnością zanurzyć się w przeszłości i czytać karty historii w szerokim kontekście dziejów Europy i świata. Dzięki bogatej bibliografii daje także wskazówki, jak

i gdzie tę wiedzę *stricte* historyczną dalej uzupełnić o kwestie związane chociażby z medycyną i jej fascynującym – szczególnie szybkim w XX wieku – rozwojem.

Warto także wspomnieć o tym, że w chwili, gdy recenzja ta powstaje, wiadomo już, iż książka autorstwa Urszuli Glensk, wraz z dziewiętnastoma innymi publikacjami, została nominowana do Nagrody Nike. Bez względu na to, który tytuł zwycięży, praca o małżeństwie Hanny i Ludwika warta jest szczególnej uwagi.

Agnieszka Witkowska-Krych